

Lesław Pytka

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wychowanie jako prowadzenie

Pedagogy seen as guiding

Streszczenie: Najważniejszą relacją zachodzącą między wychowawcą i wychowankiem, nauczycielem i uczniem, opiekunem i podopiecznym jest prowadzenie. Jest to relacja zachodząca między dwoma podmiotami – pedagogiem i dzieckiem.

Słowa kluczowe: wychowawca, wychowanek, uczeń, nauczyciel, wychowanie, prowadzenie

Abstract: The most important relationship between an educator and a graduate, teacher and pupil, patron and ward is lead. It is a relationship between the two parties – teacher and child.

Key words: educator, ward, teacher, pupil, education, lead

Chciałbym, aby *prawda przemawiała do głębi duszy bez zgiełku słów* (Tomasz a Kempis, 138). Jednakże trudno to osiągnąć w humanistyce. Można odkrywać prawdę, doświadczać jej, ale bez słów się nie obejdzie. Są prawdy chwilowe, impresyjne, subiektywne. Nas interesują te, które się nie dewalują po zmianie ustroju. Nie zawsze *simplex ratio veritatis*. Nie bezwyjątkowo prostymi są słowa prawdy. Dzieje *prawdy* są prawie tak zawile skomplikowane jak historia człowieka *prawdziwego*, rzeczywistego, człowieka upadającego i podnoszącego się. Wbrew powiedzeniu, że *prawda nas wyzwoli*, niejednego właśnie prawda w jej sądowej wersji dożywotnio uwięziła. Rozważania o prawdzie w ogólności wiodą na manowce.

Niepodobna jednak nie wspomnieć o prawdzie, za którą płaci się cudzym lub własnym życiem: o prawdzie resocjalizacji, jej półprawdach oraz zafałszowaniach. Trzeba powiedzieć o zbrodni i wybaczeniu [L. Pytka, *Prawdy i półprawdy o resocjalizacji nieletnich*, 1996]. Wobec grozy związanej z rozwojem tzw. patologii społecznej i przestępczości rozmaitego rodzaju, upadkiem obyczajów, coraz wyraźniej pojawiają się opinie o konieczności zaostrzenia sankcji dla zbrojców i przestępców. Przy okazji za jednym zamachem podaje się w wątpliwość sens i celowość utrzymywania praktyki resocjalizacyjnej wobec przestępców, alkoholików, narkomanów itp. Pojęcie *resocjalizacji* zostało na dobre wprowadzone do nauk społecznych w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Można powiedzieć, że zinstytucjonalizowało się wraz z powstaniem uniwersyteckiego instytutu w 1972 r. (IPSiR) i wprowadzeniem tego pojęcia do języka prawniczego, nie tylko pedagogicznego. Jednakże nie minęło nawet trzydzieści lat, gdy jego sens i wewnętrzną treść zaczęto podważać. Nie tyle wykazywaniem słabych wskaźników realnej resocjalizacji, co w ogóle zakwestionowano samą ideę resocjalizowania – czyli ideę miłosierdzia i pomocy ludziom etykietowanym, odrzuconym, zmarginalizowanym. W pewnym momencie z dychotomii *karąć czy resocjalizować* wyłoniła się trychotomia (trialektyka): okazywać **miłosierdzie, pomagać** czy **karąć** aż do granic wytrzymałości? Z dialektyki **nagrody** i **kary** wyłoniła się trialektyka: **litość, sprawiedliwość, opieka** (lub w innej nieco wersji trivium: **miłosierdzie – resocjalizacja – surowość**). Wiara w sprawiedliwy świat leży u podstaw cywilizowanych społeczeństw. Bywa ona głównym kryterium oceny rozmaitych interakcji społecznych, tego, na co my sami zasługujemy, i tego, na co zasługują inni lub co im się słusznie należy. Jednakże w toku socjalizacji, wychowania, wchodzenia w rolę dorosłego, człowiek doświadcza rozmaitych niesprawiedliwości. I to stanowi zgrzyt w harmonijnym wrastaniu w kulturę. Młodzież wychowywana bywa w przekonaniu, że podobnie jak przyrodą, tak i światem społecznym rządzą prawa, a nie zmienni i kapryśni ludzie. Działanie praw i wymiaru sprawiedliwości powiązane jest z przekonaniem o istnieniu sprawiedliwości merytokracyjnej – *każdemu według zasług*, nie tylko w pozytywnym, ale i w sensie negatywnym. Im więcej zasług, tym więcej nagród i satysfakcji. Im więcej złamanych praw i norm połamanych, zlekceważonych, tym rozleglejsze i dotkliwsze kary spotykają sprawcę. Wiadomo, że

sprawiedliwość, w obiektywnym, jak i subiektywnym sensie bywa dość płynna. Rozmaicie odzwierciedla się w ludzkiej świadomości. A już szczególnie jej interpretacje odnajdujemy u tych, którzy z wymiarem sprawiedliwości *mieli do czynienia, a z moralnością nie mają nic wspólnego*. Powinien istnieć zasadniczy związek między wiarą w sprawiedliwy świat z poziomu szacunku dla prawa [Z. Zalewski, 2002, w: *Samoświadomość i jakość życia*, pod red. L. Pytki i T. Rudowskiego] i tak faktycznie jest.

To, co resocjalizację i pomoc postpenitencjarną może utrudniać, to brak owej wiary. Przekonanie o niesprawiedliwości świata generuje w następstwie postawy skrajnego cynizmu i nihilizmu, instrumentalnego traktowania ludzi.

Przywracanie wiary w sprawiedliwość świata jest istotnym elementem resocjalizacji. Tak w wymiarze oddziaływań indywidualnych (kształtowania przekonań w wymiarze społeczno-kulturowym), jak i kształtowania postaw poprawnych politycznie. Tym trudniejsze wydaje się takie zadanie, że resocjalizujący wychowawcy i terapeuci nie zawsze są przekonani o *sprawiedliwym świecie*. Ci, co wierzyli w resocjalizację, okazują się być naiwnymi optymistami, dalekimi od realizmu faktów: zbrodni, występku, społecznej, negatywnej odmienności. Jednakże biorąc pod uwagę wzajemność powiązań wiary w sprawiedliwy świat i prestiż społeczny prawa należy spodziewać się, że resocjalizacja, jakkolwiek rozumiana, nie jest tylko niemodną już ideą, przebrzmiałym echem *utopijnego resocjalizmu*. Analogicznie bywa krytykowana jak idea demokracji, rażąca swą złudnością i naiwnością prospołeczną.

Resocjalizacja, a zwłaszcza wychowanie resocjalizujące, odbywa się na wielu płaszczyznach. Pedagog resocjalizacyjny jest poniekąd uniwersalny, ale i specyficzny – w swej misji, powołaniu.

Wiedza o resocjalizacji ma charakter interdyscyplinarny – tak samo jak i cała pedagogika specjalna, w obrębie której najczęściej lokuje się pedagogikę resocjalizacyjną. Pisano już o tym wielokrotnie, zwłaszcza w *pedagogice resocjalizacyjnej* autorstwa L. Pytki, w latach dziewięćdziesiątych i obecnie.

Mówiąc o interdyscyplinarności lub transdyscyplinarności resocjalizacji, reedukacji oraz modyfikacji zachowań ludzkich w skali mikro- i makrospołecznej, przywołuje się cztery konteksty: **biologiczny, psychologiczny, społeczny i kulturowy** (antropologiczny). Te cztery aspekty dotyczą po-

strzegania człowieka jako istoty biologicznej, tworu przyrody takiego samego jak skorupiak czy szympan, to **pierwsze**. Po **drugie** – postrzegania człowieka jako istoty psychologicznej, mającej tzw. psychikę, czyli organizację mózgu na wysokim poziomie złożoności. Stany psychiczne gwarantują wyodrębnienie się podmiotu ludzkiego za świata rzeczy i zdarzeń przyrodniczo-społecznych. **Trzeci** aspekt to socjologiczny, punkt widzenia ujmujący człowieka w kategoriach **ról społecznych, interakcji**, zrelatywizowanych do środowiska społecznego, kulturowego, w którym żyje i wychowuje się jednostka ludzka. **Czwarty** wymiar – najszerzy i najbardziej *ludzki* w sensie antropologiczno-filozoficznym nazwiemy **socjokulturowym** albo *duchowym*. Ujmuje on jednostkę ludzką w kategoriach transcendentalnych, transgresyjnych, jako: homo creatora, osobę ludzką autonomiczną i wolną od prostych determinacji biopsychospołecznych, wykraczającą poza to, co dzieje się tu i teraz.

Ten ostatni wymiar ma swe reperkusje baśniowe, mityczne i religijne. Ukazuje człowieka jako istotę uduchowioną, stwarzającą własny, niepowtarzalny świat idei, emocji i znaczeń. O świecie tym piszą duchowni, mówią poeci, śpiewają bardowie. To swoista, nieco subiektywna wirtualność, o wielkiej potędze ducha człowieczego z pogranicza *wszechmocy* i *bezradności*, totalnej akceptacji bliźniego i jego całkowitego odrzucenia. Duchowość ta w ostatnich dziesięcioleciach bywa mocno nadwątlana i skorodowana przez konkurencyjne, ryzykowne gry komputerowe, cyberświaty, pułapki sieci internetowej itp.

Każdy z tych czterech aspektów skomentuję tu pokrótce, zaczynając od biologicznego punktu widzenia i jego implikacji pedagogicznych, reedukacyjnych, korzystając z wiedzy zgromadzonej w laboratoriach neurobiologów – nadziei i zagrożeniu cywilizacyjnym.

1. Ciało (organizm)

Każda odmiana pedagogiki, od starożytności po czasy współczesne, interesowała się wieloma wymiarami ludzkiej egzystencji: **ciałem, emocjami, intelektem** i **duchem**. Tytułem ilustracji można przypomnieć ideał *kalokaghatii*, *ideał świętości*; postulatory wychowania chrześcijańskiego; ignacjańskiego,

ariańskiego, orionistów i marksistów, socjalistów utopijnych i antypedagogów.

Słowa... słowa... słowa... Ciało dziecka ma być posłuszne ideałom. Ma być hartowane, zdrowe (*mens sana in corpore sano*). W każdej odmianie wychowania, nawet tej nakazującej posty, konieczne jest zaspokojenie potrzeb pierwszego rzędu. Stąd stara zasada i maksyma: *primum vivere deinde philosophari* – najpierw żyć, potem filozofować. Już Petrycy z Pilzna (wczesne Oświecenie) zalecał naukę higieny jako niezbędną dla przyszłych adeptów rozmaitych typów szkół. Rolę ciała doceniano i współcześnie. Nauki pozytywne typu biologia, socjobiologia, neurobiologia, neurofizjologia są dziedzinami wysoce wyspecjalizowanymi, dostarczającymi twardej wiedzy co do mechanizmów fizjologicznych sterujących ludzkim zachowaniem. Jednakże ich rola w wyjaśnianiu wielu zjawisk z zakresu patologii ciała, jak i patologii psychicznych nadal wydaje się być wiodącą. Stąd w kształceniu nauczycieli i wychowawców zawsze obecne są przedmioty nauczania takie, jak biomedyczne podstawy wychowania. A powinny być: neurobiologiczne podstawy uczenia czy zapamiętywania i modyfikacji zachowań [patrz art. W.W. Szczęsny, *Związki neurobiologii z reedukacją – implikacje dla teorii i praktyki wychowania resocjalizującego*, w: „Opieka – Wychowanie – Terapia”, nr 1-2, 2005, s. 21-27]. Szczególnie ważną rolę nauk biologicznych zauważa się przy konstruowaniu programów leczenia, reedukacji czy resocjalizacji osób uzależnionych od substancji psychoaktywnych. Napisano przecież całe tomy na temat typów konsumpcji, mechanizmów uzależniania się i wychożenia z nałogu. Wystarczy wspomnieć takie, jak: terapia metadonowa albo terapia polegająca na podawaniu tzw. *antagonistów receptora dopaminowego DJ* czy metoda podawania rozmaitych środków działających na neuroprzekazniki. Efektem tego może być zmniejszenie poziomu przymusu *brania* lub *picia*. Takie pojęcia, jak: **tolerancja na substancję psychoaktywną**, **uzależnienie** się od niej fizjologicznie i psychicznie, **zespół abstynencyjny**, na trwale weszły do słownika reedukacji społecznej, czyli resocjalizacji osób uzależnionych.

Przez analogię do uzależnień typu fizycznego, neurobiologia, biochemia i medycyna zainteresowane bywają, także w innego rodzaju niekorzystnych zjawiskach, mających znamiona uzależnienia, choćby takich jak: pracoholizm, hazard, seksoholizm, wypalenie zawodowe i depresje endo-

genne itp. Resocjalizacja jako sztuka i praktyka reintegracji społecznej oraz odbudowy wewnętrznej, psychicznej i duchowej człowieka, także poznaniem mechanizmów neurofizjologicznych (na które można wpływać gestem, symboliką, kulturą, treściami werbalnymi i pozawerbalnymi), jest żywo zainteresowana. Choć trzeba przyznać, że tutaj niektóre metody, np. programowania neurolingwistycznego czy techniki inspirowane konfucjonizmem, buddyzmem Zen – ocierają się o szarlatanerię i szkoły ezoteryczne.

2. Psychika

Przez psychikę rozumiem tu całokształt zjawisk związanych z pobieraniem, przekształcaniem, przechowywaniem informacji wyrażających się w spostrzeżeniach, przekonaniach i sądach, wierzeniach, uznawanych wartościach, schematach poznawczych. Zwykle mówiąc o psychice człowieka mamy na myśli jego **świadomość**, **samoświadomość**, ale także i **osobowość**. Osobowość rozumiem tu jako pewien system regulacyjny, pozwalający utrzymać stan względnej równowagi zwanej homeostazą psychiczną. Jest to stan, umożliwiający optymalne funkcjonowanie człowieka w środowisku fizycznym i społecznym bez poczucia uszczerbku własnej tożsamości osobowej związanej ze strukturą podmiotową jednostki ludzkiej *ja*. W obrębie osobowości daje się wyróżnić kilka podsystemów, tzn.: podsystem popędowo-emocjonalny, podsystem poznawczy (związany z popieraniem, przechowywaniem, przetwarzaniem informacji), podsystem albo hierarchia wartości, podsystem decyzyjny i operacyjny, czyli wykonawczy. I one właśnie składają się na całość psychiczną.

Struktura i dynamika osobowości, a także treści i form świadomości człowieka są przedmiotem zainteresowania pedagogiki resocjalizacyjnej, inżynierii społecznej i wszelkich innych dyscyplin zainteresowanych przekształcaniem zachowań oraz ich doskonaleniem.

Z pedagogicznego punktu widzenia, dla potrzeb resocjalizacji istotne znaczenie ma także geneza poszczególnych konstruktów psychicznych choćby takich, jak: **schematy poznawcze**, **orientacje wartościująco-normatywne**, **postawy**, czyli ustosunkowania człowieka wobec świata i samego siebie, **typy strategii** radzenia sobie w trudnych sytuacjach stresowych, lękowych, krańcowego zagrożenia czy w życiu codziennym.

W minimalnym wymiarze przez psychikę rozumieć można całokształt mechanizmów regulujących zachowanie człowieka w świecie za pośrednictwem sieci neurobiologicznych na bazie **procesów uczenia się** i zapamiętywania, o których traktują tzw. *teorie zachowania*. Nieprzypadkowo, już w pierwszym podręczniku pedagogiki resocjalizacyjnej *Psychologiczna teoria uczenia się*, a raczej wybrane jej wersje stały się podstawą formułowania zaleceń metodycznych na bazie określonych założeń ideologiczno-aksjologicznych.

Dotychczasowe rozważania uzasadniają stwierdzenie, że wychowanie resocjalizujące będzie tym skuteczniejsze, im bardziej będzie oddziaływaniem zarówno uczącym, jak i aktywizującym. Przyjmujemy tu założenie, że między interesującym nas oddziaływaniem wychowawczym a jego efektami istnieje zależność o charakterze aktywizującego uczenia się, na gruncie której można wyjaśniać, przewidywać i projektować wychowawcze oddziaływanie resocjalizujące. Tak zatem, nie tylko teorie uczenia się, ale i teorie aktywizowania się, czyli twórczej samodzielności człowieka traktujemy jako teoretyczną podstawę postulowanych tu oddziaływań reformujących i profilaktycznych [Cz. Czapów, St. Jedlewski, Pedagogika resocjalizacyjna, PWN, Warszawa 1971, s. 189].

Zacytowany fragment dzieła klasyków myśli resocjalizacyjnej w Polsce z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku podkreśla wagę problematyki psychologicznej w generowaniu wiedzy i umiejętności metodycznych.

W kilka lat później [1978] Cz. Czapów formułuje *teorię wektorów rozwoju*, która również ma wymiar bardziej psychospołeczny niż psychologiczny. Inspirowana była ówczesnymi, bardzo zróżnicowanymi wewnątrznie uogólnieniami psychologicznymi [Cz. Czapów, *Wychowanie resocjalizujące*, PWN, 1978]. W tym samym dziele przedstawia **teorię wykolejenia społecznego** jako układu dominujących lub wadliwie zintegrowanych postaw. Ten właśnie styl myślenia i bezpośrednie nawiązania do psychologii społecznej oraz socjologii dewiacji, interakcjonizmu społecznego obowiązują do dziś. Wychodząc z tych założeń, pisząc drugi w Polsce podręcznik pedagogiki resocjalizacyjnej, przypominałem, że prawdopodobieństwo wyuczenia się zachowań nieakceptowanych społecznie wzrasta w miarę kumulowania się w życiu jednostki niekorzystnych czynników biopsychicznych i socjokulturowych. Nieprzystosowanie pojawia się w interakcjach z innymi osobami w procesie komunikacji i społecznego uczenia w grupach pierwotnych.

Obejmuje ono całą gamę zjawisk, takich jak: kierunki motywacji, aspiracji, dążeń, postaw i zachowań. Resocjalizacja polega na świadomym, celowym kształtowaniu ustosunkowań motywacyjnych oraz instrumentalnych.

3. Społeczeństwo

Społeczeństwo to, innymi słowy, system wchodzących w interakcje podmiotów ludzkich, tworzących liczne więzi, role społeczne oraz instytucje. Społeczeństwo, to nie tylko zbiór egzemplarzy gatunku ludzkiego, ale system powiązanych ze sobą relacji międzyludzkich – międzyinstytucjonalnych, wewnątrzinstytucjonalnych. Podstawowymi pojęciami tutaj używanymi są: **wieź, grupa społeczna, warstwa, klasa**. Jednostka ludzka, od stadium niemowlęcia do stadium dorosłości, przechodzi swoisty trening w nabywaniu ról społecznych, tj. poszukiwania wartości i norm społeczeństwa, w którym żyje, rodziny, grupy rówieśniczej, pracowniczej, zabawowej, zadaniowej. Pedagogikę resocjalizacyjną poza pojęciem przystosowania czy **nieprzystosowania społecznego** interesują: pojęcie **roli** społecznej z jednej strony oraz **środowiska społecznego z drugiej**, sprzyjającego lub niesprzyjającego socjalizacji. Uwewnętrznianie oferowanych przez kulturę danego społeczeństwa elementarnych wartości i norm to cel główny. Częstość, socjologiczny punkt widzenia w pedagogice krytykowany bywał za tzw. **determinizm środowiskowy** – streszczający się w formule *dziecko jest produktem własnego środowiska*, jeśli żyje w podkulturze przestępczej, automatycznie staje się dewiantem społecznym, zmarginalizowanym *elementem przestępczym*, ludzkim śmieciem bez szans na awans, sukces. Jego los zeterminowany jest położeniem społecznym, czyli statusem społeczno-ekonomicznym rodziny. Wiadomo, że są to daleko idące uproszczenia. Ale we współczesnych nurtach teorii kontroli społecznej oraz interakcjonizmu porbrzmiewają jeszcze gdzieś nutki tego społeczno-ekonomicznego determinizmu!

Pedagogika resocjalizacyjna nawiązuje bezpośrednio do pojęć socjalizacji i jej zaburzeń. Sam termin *resocjalizacja*, etymologicznie rzecz ujmując, ma posmak socjologizujący. Oznacza ponowną socjalizację. Resocjalizacja, to jakby renesans uspołecznienia.

Pojęcia wykolejenia społecznego, niedostosowania czy demoralizacji – w różnych wariantach dawnych i obecnych (choć od pojęć tych się już odchodzi na rzecz innych) zakładają, że a) niezgodność postępowania z przyjętymi lub narzuconymi **rolami** społecznymi, b) przejawianie negatywnych ustosunkowań społecznych wobec aparatu władzy, zwłaszcza organów kontroli społecznej ograniczających autonomię indywidualną jednostki, prowadzi do stanów, które określane są jako reakcje **buntownicze, aspołeczne, wrogie, agresywne, nieprzystosowawcze, godne potępienia**.

4. Kultura

Czwarty, najszerzy, najbardziej rozmyty, a zarazem najistotniejszy z merytorycznego punktu widzenia kontekst ludzkiego istnienia to właśnie aspekt kulturowy. Zakłada się tutaj, że poza naturą (przyrodą), świat swoiście ludzki tworzy kultura. Pojmowana ona jest jako całokształt wytworów człowieka, związanych z jego aktywnością jako istoty działającej, tworzącej, współtworzącej świat i samego siebie. Człowiek, to przede wszystkim istota tworząca własny, autonomiczny świat i rzeczywistość duchową, która staje się jego prawdziwym domem. Wybitny przedstawiciel pedagogiki kultury B. Suchodolski tak charakteryzował tę orientację pedagogiczną: *Pedagogika kultury wyrastała z opozycji do naturalistycznych teorii wychowania, sprowadzających wychowanie do opieki nad biologiczno-psychologicznym rozwojem jednostki i w opozycji do pedagogiki socjologicznej, traktującej wychowanie jako włączanie w życie grupy. Pedagogika kultury usiłowała wnikać głębiej w proces kształtowania się jednostki przez ukazanie tej sfery życia, która ma być odpowiednikiem wartości kulturowych stworzonych przez wieki: przyswajanie tych wartości miało stanowić o powstawaniu osobowości ludzkiej* [Podstawy pedagogiki, t. II, red. B. Suchodolski, 1966, PWN, s. 50].

Pedagogika resocjalizacyjna wielorako nawiązuje do pojęcia kultury i jej osobowościowych i społecznych korelatów. Samo wychowanie resocjalizujące definiowane bywa przez odwołanie się do treści wzorców i norm kulturowych. Uwewnętrznienie wartości społecznie akceptowanych, sprzyjających optymalnemu rozwojowi człowieka, to istota personalizacji (personalizowania) jednostki ludzkiej, czyli jej *uczłowieczania*. Wysycenie jej struktur poznawczych, emocjonalnych, zachowaniowych treściami kultury

ogólnoludzkiej, narodowej, lokalnej (niekiedy treściami kontrkultury lub podkultury) – to **proces socjalizacji**. Nieprzystosowanie społeczne z tej perspektywy to porzucenie wzorców kulturowych na rzecz antywzorców, to rodzaj odszczepienia, schizmy społeczno-kulturowej zaburzającej ład, porządek prawny, moralny, obyczajowy.

Te przytoczone wyżej cztery konteksty: biologiczny, psychologiczny, społeczny i kulturowy mają swe bardzo rozległe reperkusje historyczne w pedagogice ogólnej. Jednakże z każdym z nich ukształtował się określony styl wychowania: naturalistyczny, indywidualistyczny, kolektywistyczny i *uduchowiony* – kreacyjny.

Jednakże od starożytności aż do czasów współczesnych zachowuje aktualność związek czterech elementów, takich jak: nadawca, przekaz, kanał, odbiorca. Przy czym pierwszy i ostatni człon są najważniejsze, tj. wychowawca-pedagog jako nadawca komunikatów i dziecko (nieletni) jako ich odbiorca.

Etymologicznie rzecz ujmując słowo *pedagog* ściśle powiązane jest z **prowadzeniem (dziecka) drogą**. Jako historycy własnego zawodu (a większość z nas to nauczyciele i wychowawcy) wiemy dokładnie, że rozmaite były *paideie*, czyli koncepcje kształcenia i wychowania człowieka. Zwykle zrelatywizowane były one do systemów społecznych, wierzeń, przekonań politycznych, religijnych, ekonomicznych. A może to koncepcje nabywania sprawności umysłowych legły u podstaw odpowiednich organizacji ustrojów społecznych? Niełatwo jednoznacznie rozwiązać tę mgiełkę epistemologiczną niepewności: co od czego zależy, co wtórne, a co pierwotne? Co uniwersalne, a co specyficzne, zwłaszcza w człowieku, który z definicji *prowadzi się drogą ku czemuś*. Jak chcą nihilisci, każdy idzie *znikąd donikąd*, nitką zawieszoną pomiędzy brzegami dwu nicości: przeszłości i przyszłości. Ale dosyć metafor, przejdźmy ad rem! Odślonię kolejno sposoby rozumienia pojęcia *pedagoga* w jego kontekstualnym uwikłaniu, tj. w swoistym kwartecie: pedagog – prowadzenie – droga – dziecko.

1. Pedagog – to zwykle osoba dorosła dysponująca pewnym doświadczeniem życiowym, mająca odpowiednie kwalifikacje zawodowe (kompetencje), moralno-społeczne do nauczania i wychowania powierzonych jej uczniów (wychowanków) na mocy jakiegoś (najczęściej instytucjonalnego) mandatu zaufania i kontraktu społecznego. Mówiąc prościej, to osoba pro-

wadząca lub towarzysząca dziecku *w drodze* do światłości umysłu i dobroci serca autonomizującej się osoby wychowanka, który w pewnym momencie sam dla siebie staje się „sterem, żeglarzem, okrętem”, czyli uzyskuje wielowymiarową samodzielność. Innymi słowy rola pedagoga jest **okresowa, wspomagająca, służebna** i w późniejszej fazie życia podopiecznego – zbędna. Przynajmniej tak sugerują wielcy nauczyciele i wychowawcy ludzkości. Każdy z nas musi odnaleźć w sobie własnego pedagoga, nauczyciela, sumienie, kontrolę wewnętrzną, superego, czyli zinternalizować treści kultury, w obrębie której szedł ze swoim realnym, niekiedy symbolicznym nauczycielem. Proces taki nazwać można identyfikacją, utożsamieniem się z ideałem, wzorcem Mądrości, Świątości, Dobroci, Prawdy, Jedynej Drogi itd.

Tradycyjnie zakłada się, że pedagog wie, umie więcej, działa lepiej, sprawniej niż jego podopieczny. Jednakże bywa i tak, że uczeń przerasta mistrza, starego nauczyciela. Sam staje się nauczycielem, który niekoniecznie będzie kroczyć drogą już mu znaną, lecz poszukiwać będzie innej, może doskonalszej, lepszej drogi. Może wytyczy nową drogę. W tych międzypokoleniowych metamorfozach możliwa jest również zmiana celów kształcenia i edukacji, a nie tylko dróg dojścia do nich. Może ten coraz nowocześniejszy pedagog nie wie, ku czemu zmierza, zwłaszcza wobec tylu alternatywnych kierunków i prądów pedagogicznych? Dokładnie tak jak sugeruje postawione tu pytanie – pedagog nie wie, ku czemu ostatecznie prowadzi – nawet gdy jest to *jedna owczarnia i jeden pasterz*. Ważne, że gdzieś prowadzi. Mniej ważne ku czemu i po co? Chodzi o to, *by gonić króliczka, iść, ciągle iść – bez końca ku przyszłości*. A tej przecież nikt nie zna. Pedagog sam nie wie, dokąd doprowadzi. Niekiedy nie dociera do krainy, ku której prowadzi. Uczeń pójdzie dalej w nadziei, że obiecaną ziemię posiędzie. Na tym polega m.in. potęga nadziei pedagogicznej – o mitycznym wprost rodowodzie.

Możesz nie doprowadził swego narodu do Ziemi Obiecanej, ale *prowadził* obłędnie przez czterdzieści lat. Po wprowadzeniu wątku biblijnego, pora skonstatować, że to, co w każdym pedagogu uniwersalne, wiąże się z jego człowieczeństwem – **pełnym człowieczeństwem i odwagą** prowadzenia innych mimo wątpliwości, załamania i niepowodzeń na drodze pedagogicznej. A to z kolei wiąże się z **odpowiedzialnością** powziętą dobrowolnie – za podopiecznego, tak iżby stał się lepiej przystosowany, twórczy, oświecony i w miarę szczęśliwy pozostając w zgodzie z sobą i z innymi.

Dobrym pedagogiem jest więc osoba, której się ufa, pokłada nadzieję, że dopomoże w doprowadzeniu wychowanka do stanu przybliżonego do określonego ideału. Ale skądinąd wiadomo, że wychowankowie są niejednakowi, różni tak pod względem biologicznym, psychologicznym, społecznym, jak i kulturowym. Czy wobec tego nie należałoby różnicować metod i technik oddziaływania wychowawczego włączając w to również dobór odpowiednich, adekwatnych do danego przypadku osobowości wychowawców i nauczycieli?

Zarysowuje się więc taka opcja, wedle której pedagog ma być osobą wielowymiarową i wielopostaciową różnicującą sposoby i środki docierania do wychowanka – czyli chodzący nie jedną, a wieloma drogami. Widoczne to jest przede wszystkim w pedagogice specjalnej, gdzie stosuje **specjalne** metody wobec **specjalnej** kategorii wychowanków i czasami w **specjalnie** w tym celu zorganizowanych środowiskach, by proces transmisji edukacyjnej zoptymalizować.

Zatem pedagog specjalny oprócz cech uniwersalnych (ogólnoludzkich) winien charakteryzować się cechami specyficznymi sprzęgającymi się z cechami podopiecznych. Sprzężenia te wyznaczą wspólne drogi pedagoga i jego wychowanka. Idzie mi tu o takie cechy, jak: cierpliwość, wyrozumiałość, tolerancja inności, sprawność, dojrzałość, zrównoważenie, umiejętność nawiązywania i podtrzymywania więzi emocjonalnej, atrakcyjność interpersonalna. Pedagog oprócz tego, że jest profesjonalnie przygotowany do organizowania wpływu wychowawczego na wychowanka, ma być przede wszystkim **dobrym człowiekiem**, w szerokim sensie tego słowa.

2. Prowadzenie – to innymi słowy podążanie dobrowolne lub wymuszone. Niekiedy spacer, przechadzka. Drobnym nawet namysł nad wieloznacznością pojęcia *prowadzenie* uzmysławia niezwykłą wprost pojemność historyczną jego rozumienia. *Prowadzić* to tyle, co *wodzić*, a nawet *uwodzić*. Prowadzenie to także określony rodzaj zachowania, *sposób bycia*. Repertuar rozmaitych *prowadzeń* zawiera dość liczną grupę znaczeń: od wymuszonego ruchu tzw. wodzikiem, aż do samoprowadzenia się autoregulujących się układów samodzielnych, czyli autonomów. Prowadzenie kogoś, czegoś, zakłada ruch, przemieszczanie się w czasie i w przestrzeni pod wpływem czynników, nad którymi przynajmniej w jakimś zakresie ma się kontrolę. Najistotniejsze są relacje między prowadzącym i prowadzonym – podmio-

tem i przedmiotem wpływu. Jedną z odmian tego wpływu jest oddziaływanie, czyli prowadzenie wychowawcze nasycone różnymi, zróżnicowanymi przymusami i swobodą, kijem i marchewką, perswazją, nakazem.

Prowadzenie odbywa się zwykle po jakiejś drodze, po jakimś torze znanym, uprzednio już wytyczonym, ścieżką uprzednio już wydeptaną. Jeżeli prowadzi się po tak zwanych bezdrożach, tzn. nie prowadzi się, ale idzie na oślep. Bezdroże jest często synonimem zbłąkania. Królujący nam obecnie postmodernizm daje obraz świata jako bezdroża. Postmodernizm jako propozycja prowadzi donikąd. *Znać drogę* to tyle, co być pewnym. Nie znać drogi to tyle, co pozostać bezradnym. Znać wiele dróg, to zadreżać się niepewnością, którą drogę ostatecznie wybierzemy. Prowadzenie, jak wspomniałem, implikuje zatem pojęcie **drogi** i prowadzonego, czyli **dziecka**. Prowadzenie obejmuje szerokie spektrum wpływania na ludzkie zachowania – od łagodnej perswazji, poprzez dawanie przykładów z własnego życia, aż po stosowanie wymyślnych zagrożeń i tortur – gdzie *prowadzony* praktycznie jest bezwiednie włączony do celu. Jest to gama poczynań opiekuńczych, wychowawczych, terapeutycznych, resocjalizacyjnych, rehabilitacyjnych, restrykcyjnych, punitarywnych, destrukcyjnych i konstrukcyjnych. Tylko niektóre z nich można nazwać pedagogicznymi. Te głównie będą nas interesować, choć przecież zawsze występują w kontekście środków pozapedagogicznych. Prowadzenie to innymi słowy wychowanie, czyli swoiste modelowanie człowieka zgodnie z zasadami prakseologii, gdzie tworzywem jest wychowanek, a jego stwórcą wychowawca. Trwa to do momentu uzyskania przez wychowanek odpowiedniego poziomu dojrzałości interpersonalnej, samodzielności i odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Sam staje się przedmiotem i podmiotem wychowania. Zanika relacja pedagog – podopieczny, znika tym samym droga i prowadzenie. Wychowanek prowadzi się sam, pozostając w zgodzie z sobą i z innymi.

3. Droga – to w sensie fizycznym ciąg komunikacyjny, szlak, po którym odbywa się przemieszczanie obiektów, kanał przesyłowy, iloczyn prędkości i czasu w ruchu jednostajnym prostoliniowym, trajektoria punktu materialnego. Metaforycznie rzecz ujmując „droga” to również sposób, metoda dochodzenia do celu np. w wyrażeniu *ić drogą prawdy i miłości, iść na skróty, cel uświęca środki, droga cierniowa, droga krzyżowa, droga życia* itp. Są wreszcie drogi pewne i niepewne. Drogi gwarantujące sukces i drogi prowadzące do

kłęski. Szczególną odmianą drogi jest labirynt, gdzie rozwidlenia dróg prowadzić mogą do ślepych zaułków. **W labiryncie jest tylko jedna prawidłowa droga i ta daje poczucie pewności.** Wielość dróg jest synonimem niepewności. Choć z drugiej strony w systemowej wizji świata zakłada się, że systemy autonomiczne charakteryzują się ekwifinalnością, tzn. możliwością osiągnięcia stanów finalnych na wielu drogach. Mózg ssaków jest przykładem takiego systemu, gdzie w razie uszkodzeń pewnych funkcji, np. receptorowych, inne jego partie przejmują i rekompensują lub zastępują funkcje uszkodzone. System nerwowy w szczególności jest skomplikowaną drogą przewodzenia impulsów. Jest swoistą siecią spletaną i złączonych dendrytami synaps. Ta wielość dróg ostatecznie ma realizować jednak zadanie podstawowe, jakim jest kontrola otoczenia przez system, a także utrzymanie się systemu przy życiu.

4. Dziecko – młody egzemplarz gatunku ludzkiego, nie w pełni ukształtowany w sensie fizycznym i psychicznym, nieletni, małoletni, młodociany – oto formalne określenie dzieci i młodzieży. Pojęcie dziecka i dzieciństwa wyewoluowało się już dawno. Interesująco pisze o tym B. Smolińska-Theiss w artykule *Dzieciństwo w Polsce* – przywołując rozmaite wymiary i znaczenia dzieciństwa w ujęciu historycznym, a przede wszystkim ukazując tzw. *socjalne znamię polskiego dzieciństwa* [Kwartalnik Pedagogiczny 3-4, 2000]. Rozmaitym odmianom dzieciństwa poświęcono także szereg publikacji i konferencji naukowych, organizowanych w latach 1999-2006 przez Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego, m.in. *Zbrodnia i okrucieństwo dziecięce, Dzieci gorszych szans, Być dzieckiem i przetrwać*.

Dziecko pojmowane bywa jako przedmiot i podmiot oddziaływań wychowawczych. Także jako przedmiot i podmiot polityki społecznej, socjalnej, edukacyjnej. Największy niepokój budzi sytuacja dzieci niczyich, sierot społecznych, chorych, przestępczych i marginalizowanych *dzieci ulicy*. Generalnie dziećmi są osoby *niepełnoletnie*, czyli od 0 do 18 roku życia. W ich traktowaniu są nieliczne wyjątki odstępstwa od reguł ogólnych (np. w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich). W pewnych przypadkach 20-latek może być potraktowany jako nieletni, a 15-latek jako dorosły. Pomińmy jednak te dziwactwa prawnicze.

Mówiąc o prowadzeniu dziecka drogą ku... mamy na myśli bardzo różnicowane kategorie dzieci i młodzieży podlegającej obowiązkowi szkol-

nemu. Współczesne dzieci zasadniczo różnią się od swych rówieśników sprzed 20 czy 40 lat. Zawsze istniały nastoletnie ofiary przestępstw, ale i nastoletni zbrodniarze, nastoletnie matki z niechcianym macierzyństwem, nastoletnie prostytutki. Współczesny teenager to *nastolatek globalny* – dobrze posługujący się komputerem, Internetem, łatwo komunikujący się, żyjący wytworami kultury popularnej – komputerowy próżniak bez głębszych zainteresowań, odmawiający współpracy. Wartości, które mu są oferowane przez świat dorosłych, uznaje za zbyt prozaiczne, banalne. Ma swoją popkulturę lub podkulturę hip-hopową. Tradycyjny pedagog wobec takiego *dziecka* staje się bezradny. Oferta pedagogiczna przygotowana przez świat dorosłych nie trafia do niego.

Wymagana jest zmiana podejścia. Pedagog nie jest żadnym pasem transmisyjnym istotnych wartości kulturowych. Z kolei dziecko nie jest *czystą tablicą* ani gąbką pochłaniającą wiedzę jak wodę. Pedagog rezygnuje z postawy mentora czy oświeconego władcy – dorosłego, który wie lepiej. Jeśli chce być przydatny, musi przejść na poziom partnerstwa, pedagogicznego dialogu i wspólnych poszukiwań. W wyniku tego wychowanek może skonstruować swoją tożsamość lub zrekonstruować swą nadwrażliwą tożsamość osobową w przypadku nieprzystosowania społecznego.

Powstała dzisiaj nowa kategoria młodzieży zwana pokoleniem *odwróconych pleców* albo tzw. slackersów – próżniaków odmawiających jakiegokolwiek uczestnictwa kulturowego, religijnego, ekonomicznego. Jest to pokolenie programowych nieudaczników, któremu nic nie może dać satysfakcji z wyjątkiem świata mediów elektronicznych, tj. telefonii komórkowej, Internetu, gier telewizyjnych, wirtualnej rzeczywistości, stworzonej dla bezmyślnych egzystencjalnych idiotów, biernych uczestników popkultury, w której brutalność, wulgarny żart graniczą ze świętością i powagą.

Pedagogika resocjalizacyjna świadoma istniejącego stanu rzeczy, korzystając z dorobku współczesnych nauk, takich jak: antropologia filozoficzna, teleologia, psychologia społeczna, socjologia dewiacji, pedagogika specjalna, prawo i kryminologia, skonstruowała zespół technik, metod, procedur i strategii wychowania resocjalizującego.

W łańcuchu komunikacyjnym *pedagog – prowadzenie – droga – dziecko* są trzy rzeczowniki, jeden z nich to forma odczasownikowa. *Prowadzenie* łączy trzy wspomniane elementy i nadaje im sens. Wyraża to prosta formuła: *pe-*

dagog prowadzi dziecko drogą. Chciałoby się dodać, w uzupełnieniu tego elementarnego zdania, każdej pedagogiki: *dziecko idąc drogą staje się wychowawcą siebie.* Każda odmiana pedagogiki zmierza do ukształtowania samodzielności *prowadzonej* jednostki w ramach określonego systemu.

Przytoczone formuły pokazują, że najważniejszą relacją zachodzącą między wychowawcą i wychowankiem, nauczycielem i uczniem, opiekunem i podopiecznym jest **prowadzenie**. Jest to relacja zachodząca między dwoma podmiotami – pedagogiem i dzieckiem. Istota najbardziej elementarnego wpływu (w tym wychowawczego) jednej osoby na inną tkwi w rodzaju czynności, w działaniu. Z pewnością każde działanie ma swe podłoże intelektualne, emocjonalne. To, co się liczy ostatecznie, to wzajemne zachowania podmiotów – aktorów w jakimś, zawsze określonym, kontekście społeczno-kulturowym. To kulturowo-społeczne tło nazywa się otoczeniem systemu lub po prostu środowiskiem (*milieu*).

Wychowanie to wywieranie intencjonalnego wpływu na wychowanka, w niepustym otoczeniu, poprzez stymulowanie go odpowiednimi komunikatami, bodźcami, przekazami, w celu uzyskania przez niego rzadkich zachowań i cech osobowych, które pozostawałyby we względnej zgodności z normami społecznymi i standardami *normalności* w danym społeczeństwie. Wychowanie resocjalizujące należałoby więc zaliczyć do takiej właśnie kategorii działań.

W zależności od tego, co zostanie uznane za defekt, zaburzenie, odstępstwo czy patologię danej jednostki lub grupy społecznej, rozmaicie będzie się definiować **poziomy i zakresy** tzw. wychowania resocjalizującego.

Nie wchodząc tu w rozróżnienia szczegółowe, wszak resocjalizacja to coś innego niż wychowanie resocjalizujące, resocjalizacja może obejmować postępowanie wykraczające poza obszar pedagogiki rozumianej jak wyżej, np. poprzez zastraszenie, wymuszanie, pranie mózgu itp.

Wychodząc z podobnych założeń, w podręczniku *Pedagogika resocjalizacyjna* [APS, 2006] przedstawiłem trzy modele resocjalizacji: behawioralny, interakcyjny oraz wielodyscyplinarny (transdyscyplinowy). Obecnie (dzisiaj) pragnę pokazać, że w sensie teoretycznym istnieje wiele modeli i pomysłów *resocjalizowania* dzieci, młodzieży i dorosłych. Pisałem o tym wielokrotnie. Nie ma jednej monolitycznej teorii zdrowia i zdrowienia, brak jedynej teorii resocjalizacji, której aplikacja gwarantowałaby resocjalizacyjny

sukces w każdym przypadku. Mówiąc metaforycznie, nie ma jednej, jedynej drogi dochodzenia do reintegracji społecznej osoby wykołejonej, grzesznika, zwyrodnialca czy zbrodniarza. Co więcej, sukces resocjalizacyjny w świetle danych empirycznych, cudzych i własnych, bywa zwykle wątpliwy. Każdy przypadek wymaga indywidualnego podejścia.

1. **Resocjalizacja – jako modyfikacja zachowań**, eliminowanie zaburzeń w zachowaniu. Zaburzenie definiowane bywa tu statystycznie jako zachowanie niezgodne z normami i standardami, obowiązującymi w danym wieku i środowisku. Resocjalizacja to innymi słowy trening prowadzący do wdrukowania prawidłowych (zgodnych z normami) standardów zachowania, co najmniej na poziomie obserwacyjnym, bez konieczności zmiany jakichkolwiek struktur regulacyjnych jednostki (np. postaw, przekonań itp.)

2. **Resocjalizacja – jako zmiana społecznej przynależności** przez odrzucenie ról *podkulturowych* obciążonych stygmatem *przestępcy, dewianta, kryminalisty*. Ten rodzaj resocjalizowania nazwać można procesem aktywnego wygaszania motywacji i zachowań antyspołecznych. W miejsce ról defektywnych wbudowuje się nową tożsamość społeczną, definiowaną przez bardziej konstruktywne scenariusze ról społecznie akceptowanych.

3. **Resocjalizacja – jako przebudowa emocjonalna** nieprzystosowanego, bezradnego *wyrzutka, odpadu życia społecznego*, który nawet sam z sobą poradzić sobie nie może. Resocjalizacja tak rozumiana obejmuje przejście od uczuć i stanów negatywnych, sprzyjających łamaniu norm społecznych, do stanów pozytywnych na gruncie empatii, przywiązania, poszanowania bliźniego, prospołeczności i sympatii międzyludzkiej.

Można powiedzieć o swoistej symetrii między **negatywnymi, kłopotliwymi emocjami**, takimi jak: zawiść, zazdrość, wstręt, dyskryminacja, pogarda, nienawiść, zażenowanie, agresja, wściekłość itp., a **emocjami pozytywnymi**, które winny dominować w rekonstruowanej emocjonalności wychowanka: przyjaźni, wyrozumiałości, tolerancji, nadziei, wiary, umiłowania prawdy, dobroci oraz piękna, zrównoważenia – tak charakterystycznych dla Lockowskiego *gentelmana*.

4. **Resocjalizacja – jako wrastanie w kulturę zaspokajania potrzeb** pierwszego i drugiego rzędu zgodnie ze standardami obyczajowymi, moralnymi, prawnymi. Wielu dewiantów, w tym najgroźniejszych, stało się nimi dlatego, że nie byli w stanie (ani skłonni, ani zdolni) zaspokoić swych

mniej lub bardziej doskwierających potrzeb deprivacyjnych w sposób społecznie akceptowany. Natomiast potrzeby wyższego rzędu, np. transcendencji czy transgresji, realizowali w sposób niedopuszczalny, nieludzki. Ten rodzaj resocjalizacji nazwać można **repersonalizacją** jednostki, która z dzięki i niepohamowanej bestii psychopatycznej, *bez sumienia*, cierpiącej na obłąd moralny – zmienia się na korzyść, uzyskuje cechy **pełnej osoby ludzkiej**, świadomej swego człowieczeństwa i odpowiedzialnej za siebie.

5. **Resocjalizacja – jako kształtowanie prawidłowych postaw społecznych**, dobrze zintegrowanych. Ta koncepcja została najpełniej rozbudowana przez Cz. Czapówa i jego współpracowników. Wiele wadliwie zbudowanych oraz nieprawidłowo zintegrowanych postaw sprzyja pojawieniu się tzw. **antagonizmu destruktywnego**. Objawia się on na różnych poziomach myślenia, odczuwania i działania. Prowadzi on stopniowo do degradacji osobowościowej człowieka, wykolejającego się **przestępczo** lub **obyczajowo**. Postawy rozumiane są tutaj jako konstrukty trójelementowe (nastawienia **poznawcze, emocjonalne** oraz zachowaniowe). Wywiedzione są one z szerszych konstruktów teoretycznych, jakimi są z jednej strony **światopogląd** (system skryptów poznawczych, przekonań obejmujących najogólniejsze sądy o rzeczywistości) oraz **hierarchia wartości**, czyli system preferencji emocjonalnych albo orientacji wartościująco normatywnych. Te dwa podsystemy składają się na **świadomość siebie**, obraz siebie i świata, czyli wchodzi w skład **ja – realnego** (fakty) oraz **ja – idealnego** (postulaty – ideały). Stosownie do **teorii wykolejenia społecznego** rozumianego jako układ postaw Czesław Czapów zbudował **typologię i metodyki wychowania resocjalizującego**, która do dziś wydaje się aktualna. Co więcej, jego pomysły systematyzujące mogą być przeniesione do innych, omawianych tu modeli resocjalizacji.

6. **Resocjalizacja wielowymiarowa** (transdyscyplinowa) – pojmowana jest jako **system oddziaływań sprzężonych ze sobą klas działań**. Obejmują one rozmaite poziomy rzeczywistości wychowawczej, począwszy od poziomu behawioralnego, poprzez zaspokojenie **potrzeb**, wdrażanie do pełnienia określonych **ról** społecznych oraz przez ukształtowanie szeregu pozytywnie ocenianych sposobów myślenia i odczuwania składających się na dobrze zintegrowany **układ postaw**. Czyni to jednostkę odporną na sytuacje pokusy, nawet w warunkach wysokiego skumulowania niekorzystnych czynników biopsychicznych i socjokulturowych działających w życiu nieletniego.

7. **Resocjalizacja – jako dostosowanie sytuacji** życiowych i organizacyjnych do cech charakteru nieletniego, pojmowanego jako **zespół sztywnych cech sterowniczych** układu autonomicznego, jakim jest człowiek. Dostosowywanie warunków i sytuacji do **cech charakteru wychowanka** ma doprowadzić do tzw. **krystalizacji charakteru**. Odbywa się to poprzez odrzucenie konformizmu (dekonformizację charakteru), poprzez odrzucenie tzw. **tresury i mistyfikacji** charakterologicznej oraz innych zniekształceń wynikających z braku **rozdzielenia między charakterem pozornym i rzeczywistym**.

Krystalizacja charakteru to zakładany cel – stan: *Pod względem raptowności przypomina to proces krystalizacji roztworu przesyconego, w którym pod wpływem znikomego wstrząsu całej nadmiar rozpuszczonej substancji ulega strąceniu w okamgnieniu.*

*Mówiąc językiem potocznym, krystalizacja charakteru jest olśnieniem, że przyczyną milczącego oporu wobec coraz natarczywiej narzucających się decyzji nie była bynajmniej błędność tych decyzji, lecz błędność samej podstawy decydowania, jaką stanowił charakter pozorny nakazujący traktować decyzje słuszne, bo wynikające z charakteru rzeczywistego, jako błędne. Towarzyszy temu uczucie ogromnej ulgi, że od tej chwili wszystko motywuje się jasno, prosto i spójnie, wiadomo nareszcie, kim się jest, jaki rzeczywiście ma się charakter [M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, s. 424].*

8. **Resocjalizacja – jako swoisty rodzaj nawrócenia na wartości wyższego rzędu związane z realizacją ideałów** np. *samourzeczywistniania* się poprzez działalność rzemieślniczą, artystyczną, literacką, muzyczną, twórczą. Chodzi tu o eksternalizację własnych stanów wewnętrznych, pozwalających wykraczać poza to, co jest dane tu i teraz. Oznacza to uruchomienie tzw. **motywacji hubrystycznej**, o której przekonująco pisze J. Kozielecki, autor *Człowieka wielowymiarowego*. W tej koncepcji resocjalizowania przywołuje się rozmaite idee człowieka i społeczeństwa. Najczęściej te, które pokazują człowieka z perspektywy jego możliwości **kreacyjnych, twórczych**, wynikających z paradygmatów: *homo creator* i *homo faber*. Jednakże nie stworzono tu jakiejś spójnej koncepcji modyfikowania całej osobowości czy całego człowieka poprzez uruchomienie w nim potencjałów twórczych [M. Konopczyński, 2006]. W praktyce mamy do czynienia z różnymi zastosowaniami tzw. **arteterapii**, oddziaływania resocjalizującego przez sztukę i aktywności związane z tzw. kulturotechniką. Obejmuje ona inne, mniej twórcze aktywności, takie jak: uprawianie sportu, turystyki, uczenie się, samodzielne kształcenie się itp., pracę, kontemplację i modlitwę.

9. **Resocjalizacja – jako reintegracja społeczna jednostki** przez rekonstrukcję jej własnej **tożsamości osobowej** (indywidualnej) i społecznej. To odmiana przemiany wewnętrznej człowieka przez zmianę składników i funkcji struktur poznawczych (kognitywnych i emocjonalnych preferencji), związanych z **obrazem siebie i swego miejsca w świecie**. Podstawą takiej transformacji wewnętrznej może być *dialog* i tzw. **dialogiczność**, tj. otwarcie się na *Innego, Obcego, Drugiego* [J. Gara, *Człowiek w horyzoncie filozoficznej kategorii dialogu*, w: „Opieka – Wychowanie – Terapia”, /52/ 2002 r., s. 12-18, nr 4].

Pierwowzorem rozwijającego się *ja* pod wpływem doświadczeń socjalizacyjnych jest teoria G. Allporta *O osobowości dojrzałej*, wyodrębniająca siedem etapów kształtowania się rozwoju indywidualności począwszy od **ja – cielesnego** do wysoce skomplikowanego **ja – intencjonalnego**. Rozwój zdrowej osobowości możliwy jest wówczas, gdy zaistnieją sprzyjające warunki, zwłaszcza warunki emocjonalne.

10. **Resocjalizacja – jako autoresocjalizacja**, samowychowanie resocjalizujące. Jak mówił niegdyś Cz. Czapów [1980] – to swoiste **autosterowanie**. To rodzaj kierowania własnym rozwojem mimo załamań i kryzysów pozwalających przechodzić zgodnie z koncepcją *wektorów rozwoju* na coraz wyższe etapy społecznego funkcjonowania, pozwalające osiągać coraz dojrzszałą postać siebie. Wspominam o tym charakteryzując **trajektorię cierpienia** i jej dziewięć etapów wyodrębnionych przez badaczy biografii ludzkich [podrozdział: *Společna odmiennosc źródłem cierpienia* w: L. Pytka, *Pedagogika resocjalizacyjna*, s. 67 i dalsze, 2006 r., APS]. Ta odmiana resocjalizacji zwraca uwagę na trud **transformacji wewnętrznej** i towarzyszące mu cierpienie. To nie tylko dlatego, że ten rodzaj resocjalizowania wiąże się ze stosowaniem kar – a ściślej kary pozbawienia wolności, ale dlatego, że wiąże się to z postrzeganiem warunków życia jako karzących, przepehionych nieszczęściami, chorobami, kryzysami, cierpieniem fizycznym i psychicznym.

Każdy z przedstawionych **zakresów** i **poziomów** rozumienia procesu resocjalizacji rozbudowuje rozmaitego rodzaju metodyki szczegółowe wykorzystując różne pomysły psychospołeczne, kryminologiczne, penitencjarne oraz teologiczne.

Nie ma i chyba nie będzie jednej scalającej, całościowej teorii, która pozwoliłaby zunifikować wiedzę o resocjalizacji.